

14

MIŁOŚĆ „JA” CZY MIŁOŚĆ „SIEBIE”?

Narcyzm w interpretacji
współczesnej filozofii
francuskiej

Tadeusz Gadacz

Według Owidiusza (*Metamorfozy*) Narcyz był dzieckiem nimfy Liriopie i Kefisosa, bóstwa rzecznego. Wyróżniał się wielką urodą. Po jego narodzinach rodzice udali się do wieszczka Tejrezjasza, by prosić go o wywrózenie chłopcu przyszłości. Przepowiedział, że dożyje on późnej starości, o ile nie ujrzy swego odbicia. Gdy Narcyz dorósł, stał się bardzo urodziwym mężczyzną. Czas spędzał w górach lub lasach. Znały go wszystkie nimfy i obdarzały go miłością. Kochało go też wiele dziewcząt. Narcyz jednak nie był zainteresowany związkami miłosnymi. Smutny los spotkał jedną z nimf, Echo, która zakochała się w nim, lecz została odtrącona. Pogrzeżyła się w rozpacz i stopniowo nikła, aż pozostał z niej tylko jęklivy głos. Kiedy Narcyz nawoływał, Echo odpowiadała mu. Zabawa ta szybko go znudziła. Oburzone siostry nimfy Echo poprosiły o pomoc Nemezis, oskarżając Narcyza o egoizm i obojętność. Bogini zdecydowała się wymierzyć sprawiedliwość. Pewnego upalnego dnia zawiodła polującego młodzieńca nad źródło, gdzie zmęczony pragnął się odświeżyć. Chcąc ugasić pragnienie, pochylił się nad strumieniem i ujrzał w lustrze wody swą twarz. Własna uroda zadziwiła go. Zakochał się w sobie. Cały świat stał się mu obojętny. Umarł z tęsknoty. Pochowano go, a na jego grobie wyrósł kwiat o złotym środku otoczonym białymi płatkami, który nazwano narcyzem.

Nie będąc tu rozważałem różnych wersji mitu. Zasadnicza jest wyłaniająca się z niego sama istota narcyzmu: egoistyczna miłość, samouwielbienie, które przesłania świat i innych i prowadzi ostatecznie do rozpacz i śmierci.

Narcyzm doczekał się wielu interpretacji. Szczególnie płodna okazała się na tym polu psychoanaliza. W moim artykule chciałem się skupić na współczesnej francuskiej interpretacji narcyzmu, która jest wciąż mało znana. Wprost o błędzie Narcyza pisali Louis Lavelle i Emmanuel Mounier. Nie wprost — Paul Ricoeur i Jean-Luc Marion.

Narcyż zakochany był w swoim własnym odbiciu. Celną charakterystykę obrazu-odbicia odnajdujemy u francuskiego filozofa Jean-Luca Marion, autora słynnej dychotomii między idolem i ikoną. Choć Marion nie używa wprost pojęcia „narcyż”, a idola i ikonę odnosi do doświadczenia boskości, wydaje się, że jego opis idola świetnie przedstawia obraz narcyzmu.

Idol, który pochodzi od greckiego *eidolon*, to coś, co jest widoczne. Pisze Marion:

Idol fascynuje i przykuwa spojrzenie, ponieważ nie ma w nim niczego, co nie powinno być wystawione na spojrzenie. [...] Idol zależy od spojrzenia, które zadowala, ponieważ gdyby spojrzenie nie pragnęło się nim zadowalać, nie miałby on dla niego żadnej wartości¹.

To spojrzenie tworzy idola, a nie idol spojrzenie. Poprzez spojrzenie Narcyz staje się dla siebie idolem. Spojrzenie, czyniąc sobie idola, ulega przepelnieniu. Powściągane jest i powstrzymywane przez to, co widzialne. Idol, wypełniając spojrzenie, przesyca je widzialnością, a zatem oślepia. Widoczne jest tu nie samo zwierciadło, zwierciadło wody, lecz odbicie. Idol zakrywa zwierciadło.

1.
Jean-Luc Marion, *Bóg bez bycia*,
tłum. M. Frankiewicz, Kraków 1996,
s. 30.

Miłość „ja” czy miłość „siebie”?

Tadeusz Gadacz

Funkcja zwierciadła ulega przyćmieniu na korzyść funkcji widowiska².

Zwierciadło staje się niewidzialne, by dzięki jego niewidzialności widzialnym mógł się stać idol.

Za sprawą idola spojrzenie zagrzebuje się w grobie³.

Od idola całkowicie odmienna jest ikona. Nie rodzi się ona ze spojrzenia, lecz je pobudza. Ikona patrzy na nas zawsze z zewnątrz, z innego świata, z tamtej strony.

Ikona spogląda na nas — dotyczy nas, skoro pozwala uwidocznić się intencji niewidzialnego.⁴

Spojrzyć w ikonę to tak, jak spojrzeć twarzą w twarz. Ikona rozsadza idolatryczny obraz i otwiera nas na to, co inne, na świat i innych.

Zamiast niewidzialnego zwierciadła, które odsyłałoby ludzkie spojrzenie ku niemu samemu i potępiałoby to, co pozbawione widoków, ikona odśłania się jako twarz, która spogląda na nasze spojrzenia, aby wezwać je ku swej głębi⁵.

Figurę „twarz innego” zaczerpnął Marion od Emmanuela Levinasa. Twarz kwestionuje narcystyczny egoizm, rozsadza każdą próbę ukonstytuowania własnego obrazu. Jeśli idol fascynuje nas i przyciąga poprzez piękno, ikoniczna twarz wzywa nas do dobra. Dostęp do twarzy innego jest od razu etyczny.

Dla Louisa Lavelle’a, jednego z najwybitniejszych francuskich filozofów przedwojennych, autora książki *L’erreur de Narcisse*, narcyzm związany jest z problemem tożsamości wewnętrznej. Paul Ricoeur określił ją jako tożsamość *ipse* (bycie sobą samym). W odróżnieniu od tożsamości *idem* (tożsamości zewnętrznej), bycia tym samym, bycie sobą samym jest wewnętrznie rozdarte. Wciąż szukamy adekwatnego obrazu siebie i wciąż mamy wątpliwości, czy go odnajdujemy. Nie wiemy, czy jesteśmy sobą. Jaką rolę odgrywa w tym piękno?

Pisze Lavelle:

Piękno sprawia, że szukam siebie tam, gdzie mogę siebie zobaczyć! Ale tam mnie już nie ma!!! Mogę tylko siebie kontemplować, ale nie mogę siebie objąć⁶.

Piękno jest zatem dwuznaczne. Niepokoi i budzi pragnienie, lecz jednocześnie oddziela od siebie. Narcyz może jedynie kontemplować siebie, ale nie może siebie objąć. Gdy chce siebie zobaczyć, oddala się od siebie. Uczestniczy więc w pewnym rodzaju gry zwodzenia, w której wycofuje się i oddala od siebie, aby siebie widzieć i jednocześnie kieruje się ku sobie, aby siebie uchwycić. Łącząc się z sobą jako przedmiotem swej miłości, unicestwia się.

Nikt nie może siebie rozpoznać tak do końca w swoim wizerunku siebie samego. [...] To jest on sam i nie on sam. Jakkolwiek by Narcyz starał się siebie podwoić, sprzeciwia się sobie samemu i sprawia, że pojawia się przed nim jakiś obraz odwrócony i niepełny. Jest on tym dialogiem nieustannym ja i jego obrazu, który tworzy samą alternatywę świadomości życia. I nigdy nie uzyskuje w niej tej dokładnej zgodności, która znosi je obie⁷.

Na czym zatem polega tytułowy błąd Narcyza? Ogląda siebie, zamiast żyć.

2.
Ibidem, s. 33.

3.
Ibidem, s. 34.

4.
Ibidem, s. 42.

5.
Ibidem.

6.
Louis Lavelle, *L’erreur de Narcisse*,
Paris 1939, s. 7.

7.
Ibidem, s. 14.

Chce stać się widzem samego siebie, to znaczy tego aktu wewnętrznego, przez który rodzi się bez przerwy do życia, który nigdy nie może stać się spektaklem bez unicestwienia siebie. Ogląda siebie, zamiast żyć, co jest jego pierwszym grzechem. Szuka swojej istoty, a odnajduje tylko swój obraz, który nieustannie go zwodzi⁸.

8.
Ibidem, s. 10, 11.

Samoświadomość odbiera Narcyzowi wolę życia, czyli działania: *aby działać, powinien przestać siebie widzieć i myśleć o sobie*⁹. Aby naprawdę działać, trzeba w jakimś stopniu odwrócić się od siebie, porzucić siebie.

9.
Ibidem, s. 12.

Kolejny błąd Narcyza polega na tym, że chce podziwiać dzieło, zanim je stworzy, egzystować tylko po to, by posiadać coś, co jest niemożliwe. Przenosi zatem swoje istnienie z bytu w obraz-możliwość.

Narcyz jest więc ukarany za swoją niesprawiedliwość, gdyż pragnie kontemplować swój byt, zanim go wytworzył, chce odnaleźć w sobie egzystencję tylko po to, by ją posiadać – egzystencję, która jest czystą mocą, gdyż nie jest doświadczana. Narcyz zadowala się tylko jej możliwością; zamienia ją w mylący obraz; w niej przebywa, a nie w swoim własnym bycie. Najcięższy błąd, w który może popaść polega na tym, że stwarzając ten przejaw samego siebie, w którym się sobie podoba, wyobraża sobie, iż stworzył swój prawdziwy byt¹⁰.

10.
Ibidem, s. 13.

Narcyz jest więc bohaterem niemożliwego przedsięwzięcia, gdyż nigdy nie dozna ani prawdziwego oddzielenia, ani ściślej zgodności z sobą samym. Dlatego grozi mu rozpacz i pragnienie śmierci.

Przestępstwo Narcyza polega na przedkładaniu swego obrazu nad siebie samego. Niemożność zjednoczenia się z nim może tylko budować w nim rozpacz. Narcyz kocha przedmiot, którego nie może posiadać. Lecz odkąd zaczął się wychylać aby go zobaczyć, zaczął pragnąć śmierci¹¹.

11.
Ibidem, s. 18, 19.

Byt narcystyczny to zatem nie tyle byt egoistyczny, co zarozumiały, nieskromny. Narcyz pragnie zasługi, nagrody bez wysiłku. Jego „ja” jest tylko formalne, iluzoryczne, powierzchowne. Brak mu substancjalności. Jest „piękną duszą”, która nie chce skonfrontować się z rzeczywistością.

Zanim przejdę do charakterystyki narcyzmu u twórcy francuskiego personalizmu Emmanuela Mouniera, chciałbym przedstawić koncepcję człowieka jako syntezę przeciwieństw. Człowiek jest jednocześnie istotą materialną i duchową, przyrodniczą i tworzącą kulturę, skończoną i pragnącą nieskończoności, wolną i odpowiedzialną, indywidualną i wspólnotową, sprawiedliwą i kochającą, aktywną i kontemplatywną, otwartą i zamkniętą, wychyloną ku przyszłości i zanurzoną w przeszłości. Brak równowagi między tymi przeciwieństwami prowadzi zawsze do negatywnych doświadczeń i groźnych kryzysów zarówno społecznych, jak i osobowych. Sprawiedliwość bez miłości przemienia się w niesprawiedliwość, a miłość bez sprawiedliwości rodzi emocjonalną ślepotę. Wolność bez odpowiedzialności prowadzi do anarchii, podobnie jak odpowiedzialność bez wolności do tyranii. Indywidualizm bez relacji społecznych może się przekształcić w egoizm społeczny, a relacje społeczne nieuwzględniające odrębności osób — w kolektywizm. Świadom tego, że człowiek jest syntezą przeciwieństw, był francuski filozof Blaise Pascal, który podkreślał szczególnie konieczność syntezy doświadczenia skończoności

i nieskończoności. Człowiekowi, który doświadczałby tylko swojej skończoności, groziłaby rozpacz. Zaś temu, który doświadczałby tylko otwarcia na nieskończoność, groziłaby pycha. Innym istotnym przeciwieństwem jest z jednej strony egoistyczne zamknięcie się w sobie, odosobnienie, miłość własna, z drugiej — czysty aktywizm. Hannah Arendt nadała tym dwóm przeciwieństwom postać *vita contemplativa*, zamkniętego w sobie życia kontemplacyjnego, i *vita activa*, życia czynnego, otwartego na działanie.

Do tych dwóch przeciwieństw odwołał się także Mounier. Punktem wyjścia jego personalistycznej refleksji jest pojęcie osoby, która będąc osobna, oddzielona, pozostaje jednocześnie w relacji do innych. To oddzielenie, kontemplacja pozbawiona działania może się przemienić w narcyzm, a działanie bez kontemplacji — w czysty aktywizm.

Czym jest narcyzm? Mounier przeciwstawia go zaangażowaniu.

Zaangażowanie [...] jest pewną służebnością, nie jest przekleństwem. Jest jednym z czynników naszej równowagi. Neutralizuje egocentryzm, który bez tego zaangażowania nieustannie by nas izolował i pchał ku śmierci Narcyza¹².

„Ja” nie może się izolować w sobie. Nie jest bowiem pozbawionym ciężaru *cogito* „bujałym po niebie idei”.

Ponieważ człowiek jest osobą, zagrażają mu dwie alienacje: Narcyza i Herkulesa. Pierwsza związana jest ze zbyt głębokim zaangażowaniem w „ja”, druga — ze zbyt dużym zaangażowaniem w świat. Narcyzm to izolacja, przeżywanie własnych problemów, ucieczka od świata. Przykładem Narcyza jest twórca zapamiętujący się w swoim dziele, kochanek lubujący się w swojej miłości, mystyk w ekstazie i upojeniu. Tak przedstawia Mounier świadomość narcystyczną:

[...] w płaszczyźnie myśli objawia się ona swojego rodzaju dekadencją prymatem czystych idei nad myślą zaangażowaną i nad doświadczeniem, objawia się także pasożytniczym rozwojem intelektualnego przeżywania, dialektyką pozbawioną oparcia, myślą bez konkretnego celu i ideałami bez skuteczności. W podobny sposób życie uczuciowe obraca się w pustkę: inflacja sentymentalnego romantyzmu idzie w parze z inflacją ideologiczną. [...] W rezultacie pewien rodzaj wyjąłowego spirytualizmu, odwołując się do idei „życia wewnętrznego”, zdołał doprowadzić do pomieszania pojęć. Sferę przeżyć wewnętrznych, która stanowi istotę życia osobowego, utożsamiano z wynikającą z luksusu i beczynności skłonnością jednostki do zajmowania się własnymi komplikacjami wewnętrznymi i do dekadencją pobbliwosci względem siebie samego¹³.

Narcyzm uwidacznia się także w stosunku do swojego ciała. Ciało jest według Mouniera miejscem zaangażowania, a nie zamiłowania w sobie. Kto swoje ciało jedynie kontempluje, nie jest zdolny do autentycznego działania¹⁴.

Mounier utożsamia narcyzm z radykalnym subiektywizmem.

W szpitalach dla nerwowo chorych — pisze — zdarzają się pouczające przypadki. Są tam chorzy, którzy zupełnie radykalnie zerwali związki ze światem zewnętrznym. Nie widzą i nie słyszą nic, co się wokół nich dzieje. Otacza ich zimna pustka. W całkowitym odosobnieniu

12.
Emmanuel Mounier, *Co to jest personalizm*, tłum. zbiorowe, Kraków 1960, s. 178.

13.
Ibidem, s. 205.

14.
Por. ibidem, s. 177.

żyją snami pozbawionymi treści. Czy z tej racji ich wewnętrzne życie wzbogaca się kosztem stosunków ze światem zewnętrznym? Żadną miarą. Tak jak nie żyją życiem zewnętrznym, tak samo nie żyją życiem wewnętrznym. O sobie mówią w trzeciej osobie, podobnie jak dziecko, które nie nawiązało jeszcze kontaktu ze światem rzeczy. Nie mają nawet poczucia czasu: wydaje im się, że muszą się posuwać od momentu do następnego momentu ich życia, tak jak pousuwać trzeba wskazówki popsutego zegara. Ich myśli są przerażająco ubogie, a ich majaczenia ograniczają się do kilku luźnych stereotypowych obrazów¹⁵.

15.
Ibidem, s. 208.

Tak rozumianą chorobę narcyzmu przeciwstawia chorobie Herkulesa:

Inni chorzy, odwrotnie niż ci pierwsi, wciągnięci w oszałamiający kołowrót swoich doznań, żyją stale i całkowicie na zewnątrz siebie. Wyczerpują się w zawrotnej gonitwie wysokoków, słów i podnieceń. Ale ten rozpęd, który wydawać by się mógł bogactwem wewnętrznym, jest rozkładem osobowości. Są oni jak opiłki przyciągane przez magnes. Niedbale zaaferowani, nie panując nad odruchami, nie są w stanie niczego zrobić, do niczego się zabrać ani przywiązać. Tracąc siebie samych, utracili związek ze światem¹⁶.

16.
Ibidem.

By człowiek nie popadł ani w błąd Narcyza, ani w błąd Herkulesa, musi być osobą. Pisze Mounier:

Personalizm stoi na antypodach narcyzmu, indywidualizmu i egocentrycznego kultu. W jego zrozumieniu pojęcie „my” poprzedza pojęcie „ja”¹⁷.

17.
Ibidem, s. 230.

Narcyz nie jest zdolny do działania. Ale i działanie Herkulesa jest tylko działaniem pozornym, gdyż nie jest zakorzenione w głębokiej kontemplacji i refleksji, w trosce o siebie. Mounier rysuje zatem subtelną dialektykę. Bycie dla innych i dla świata chroni nas przed narcyzmem. Obraz nas samych, odbicie nie może przesłaniać innych. By jednak bycie dla innych nie było pustym działaniem Herkulesa, konieczny jest szacunek wobec siebie i troska o siebie.

Jak to pokazuje Paul Ricoeur, nakaz „miłości siebie” jest fundamentalny i stanowi trzecią część przykazania miłości. Tytuł jednego z jego głównych dzieł *O sobie samym jako innym* w dosłownym brzmieniu powinien zostać przetłumaczony *Siebie samego jak innego*. „Siebie” nie oznacza jednak „ja”. „Ja” jest zawsze egoistyczne i narcystyczne, ale nie „siebie”¹⁸. Nie można bowiem troszczyć się o siebie, mieć szacunek dla siebie, nie troszcząc się jednocześnie o innego i nie mając dla niego szacunku. Troska o siebie i innego wyrasta z tego samego źródła. Wyrazem troski o siebie jest dążenie do życia dobrego. Życie dobre może być jednak dobre jedynie z innymi i dla innych.

18.
W języku polskim nie występuje taki rzeczownik, jak we francuskim *le soi*, w niemieckim *der Selbst* czy w angielskim *the Self*. Należałoby zatem wprowadzić neologizm „sobość”, jak uczynił to w przekładzie *Gwiazdy Zbawienia* Franza Rosenzweiga, tłumacząc właśnie *der Selbst* jako sobość.

Ale czy troska o siebie jest dobrym punktem wyjścia? — pyta Ricoeur — Czy nie lepiej byłoby wyjść od troski o drugiego człowieka? Jeśli obstaję przy tym pierwszym składniku, to dlatego aby podkreślić, że termin „siebie”, który chciałbym połączyć z terminem „szacunek” dla płaszczyzny moralnej, deontologicznej naszego badania, bynajmniej nie wiąże się z „ja”, a więc z postawą egologiczną, którą spotkanie z drugim człowiekiem musiałyby obalić¹⁹.

19.
Paul Ricoeur, *Filozofia osoby*, tłum. M. Frankiewicz, Kraków 1992, s. 38.

Podkreślmy raz jeszcze, mówić „siebie” nie znaczy mówić „ja”.

Miłość „ja” czy miłość „siebie”?

Tadeusz Gadacz

Tak więc poważanie *innego jak siebie samego* i poważanie *siebie samego jak innego* stają się fundamentalnie równoważne²⁰.

Ricoeurowskie pojęcie „troski o siebie” nie jest jednak niczym nowym. Znane było Sokratesowi i stoikom. Postulat „troski o siebie” był dla Greków bardziej fundamentalny niż, jak sądzimy obecnie, postulat „poznania siebie samego”. Nam znana jest bardziej ta druga formuła wypisana na frontonie świątyni delfickiej wyroczni. Poznanie samego siebie, jak wszelkie poznanie i wiedza, jest ważne o tyle, o ile służy trosce o siebie. Za dominację tej drugiej formuły odpowiedzialna jest nowożytność, szczególnie Kartezjusz, współtwórca nowożytnej nauki, i Francis Bacon, autor tezy „Tyle możemy, ile wiemy”, który odkrył w wiedzy źródło mocy. W ten sposób antyczna tradycja troski o siebie, obecna jeszcze w średniowieczu i odbijająca się jeszcze gdzieś echem w późniejszych wiekach, została wyparta przez tradycję nowożytną. Etyczną troskę o siebie zastąpiła wiedza, a jej technicznym odpowiednikiem stał się obraz. Współcześni Narcyzi robią selfie i wpisują na Facebooku: „Dzisiaj o siódmej rano wypiałam (wypiłem) kawę”.

20.

Idem, *O sobie samym jako innym*,
tłum. B. Chełstowski, Warszawa
2003, s. 321.